

Teatr Polski w Katowicach

Wesoła wdówka

Operetka Leona i Steina



Muzyka J. Lehara
Przeład A. Kitschmanna

1931

Drukiem Księgarni i Drukarni Katolickiej, Spółki Akcyjnej w Katowicach

Teatr Polski w Katowicach

Wesoła wdówka

Operetka Leona i Steina



Muzyka J. Lehara
Przekład A. Kiłschmanna

1 9 3 1

Drukiem Księgarni i Drukarni Katolickiej, Spółki Akcyjnej w Katowicach



4753

A

SL

Osoby:

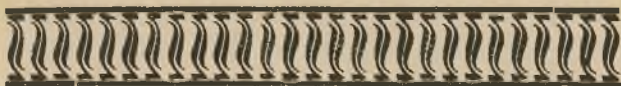
*Baron Mirko Zeta, attaché**Walentyna, jego żona**Hr. Daniło Daniłowicz**Anna Glavari**Kamił de Rossillon**Hrabia Cascada**Raul de Brioché**Bogdanowicz, konsul**Sylwiana, jego żona**Kromow, radca legacji**Olga, jego żona**Priczicz, pułkownik**Praskowja, jego żona**Negus, sekretarz poselstwa Czarnogórskiego**Dodo**Lolo**Frou-Frou**Margot**Służący*

Towarzystwo paryskie i czarnogórskie.

Gęślarze, muzykanci, służba.

Rzecz dzieje się w Paryżu. — Akt I: w salonie
pałacu poselstwa. — Akt II i III: o jeden dzień
później, w pałacu Anny.

5/25



Akt I.

Akcja dzieje się w salonie poselstwa. W głębi dwie oświecone sale. Od strony lewej drzwi główne. Po prawnej stronie nieduża wnęka, w której widzimy otomanę, stoliczek i inne rzeczy. Wnękę można zasłonić kotarą. Portrety książąt czarnogórskich w strojach narodowych.

W salonie szereg pań bogato a wykwintnie wystrojonych i panów we frakach. Baron Zeta, attaché czarnogórski w Paryżu, sprosił swych gości, by uroczyście święcić mogli dzień urodzin księcia Czarnogórskiego.

Pierwszym, który wznosi toast i rozpoczyna operetkę, jest

Hrabia Cascada

„Łaskawi mi państwo — pozwolą:
najmilszy dziś toast wznieść
i zgodnie z mego serca wolą
należną wyrazić cześć!
Nie będzie to wykwinтна mowa,
lecz serdecznej wdzięczności słowa: —

nasz pan baron wzór gościnności,
Amfitrjon nasz — niech żyje nam!“

Chór

„Wiwat — baron! Który nas tak gości!
Amfitrjon nasz — niech żyje nam!“

Baron Zeta

„Pochwałę, jaką mi oddaje
paryskiej wytworności kwiat,
nie tylko jako głowa domu,
lecz jako poseł jestem — rad,
bo celem tej uroczystości
jest cześć dla solennego dnia
Urodzin książęcej wysokości,
którego posłem jestem — ja!
Więc jako książę — per procura —
uznanie wasze cieszy mię,
przeze mnie cała Czarnogóra
Paryżowi dzięki śle.“

W salach dalszych tańczą. Do salonu wnoszą szampana. Podczas toastu wszyscy składają się w stronę portretu księcia. Mimowoli — a może świadomie układają się pary rozmawiające ze sobą: — a więc Walentyna z Kamilem de Rossillon, Olga, żona radcy legacyjnego, z Raulem de Brioché. Kromow, mąż Olgi, zdaleka patrzy na jej rozmowę. Zeta, attaché, mówi o wysłanej depeszy do księcia.

Tymczasem Kromow zbliża się do żony i czyni jej wyrzuty z powodu flirtu z Brioché'm,

którego po odejściu żony zatrzymuje na dłuższą rozmowę. Zwraca na tę małą scenkę uwagę bar. Zeta. Jak zły duch — Bogdanowicz odpowiada baronowi, że on powinien być bardziej zazdrośnym o swoją śliczną żonę, która w tej chwili rozmawia z Kamilem, umawiając się z nim o randkę. Kamil równocześnie pisze na jej wachlarzu, że ją kocha.

Po tych słowach — zjawia się mąż — baron i zwraca jej słodko-kwaśną uwagę, że jest gospodynią, która musi pamiętać o każdym gościu. Ona, dawszy znak Kamilowi, odchodzi. Kamil wysuwa się dyskretnie za nią.

Z rozmowy Bogdanowicza z baronem dowiadujemy się, że ataché zaprosił na dziś panią Glavari, ciepłą wdówkę po bardzo bogatym bankierze. Przytem baron Zeta zdradza się, że zrobił dobry kawał dyplomatyczny. Naturalnie, że Bogdanowicz odrazu zdradza tajemnicę o 20 milionach, które pani Glavari złożyła w Banku Czarnogórskim. Wszyscy obecni zaczynają się coraz bardziej tem interesować, zwłaszcza gdy baron mówi z obawą, czy przypadkiem nie przyjdzie pani Glavari na myśl wyjścia za mąż za zrujnowanego Paryżanina.

Mówią o szczęściu, jakie spotkało panią Glavari, która jako biedna dziewczyna wyszła za mąż za takiego bogacza i stała się nagle — salonową lwicą w stylu Madame Sans-Gené. Zarówno Cascada jak i Brioché myślą o poślubie-

niu pani Glavari. Powoli wszyscy wychodzą do innych sal.

A wchodzą Walentyna i Kamil. Oboje śpiewają duet.

Walentyna

„My sami tu. Wejdz! Nie bój się!

Kamil

O jak szczęśliwym ty czynisz mię!

Walentyna

Mam z panem coś po pomówienia.

Kamil

Ja chciałbym rzec tylko jedno słowo.

Walentyna

O nie! To słyszeć — bronią mię zasady. Nie!

Kamil

Choć nie wypowiem, pani je zna...
raz jeden tylko pragnę wyznać — ja.

Walentyna

Nie dręczmy się. To trzeba odmienić,
zakończyć — to wszystko.

Kamil

Zakończyć?...

Walentyna

Ja pana chcę ożenić?...

Kamil

Ożenić mię? To projekt zły.

Ty masz serce me — na zawsze, — ty!“

Walentyna siada i poczyną mu w śpiewie
swym tłumaczyć, dlaczego tak chce zrobić —
a nie inaczej.

Walentyna

„O nie mów pan — tak!

To słuchać? — byłby niewierności znak.

Ja stałe zasady mam swe

i wierną małżonką być chcę!

Nie myślę zejść na te drogi,

Gdzie spokój zatracą się błogi!

Zbyt jest niebezpieczną ta gra,

co wieść nas do celu ma.

A pan przecież to dobrze wie,

że ja w tem zasady mam swe!

Ja stracić mam wszystko,

pan zyska niewiele....

więc pozwól, że szczerzej ci

radę udzielen: —

Zważ dobrze! Zważ,

co czynić masz,

nim z ognia wydobędziesz skry,

bo przyjdzie czar...

zabłyśnie żar

i cały ogniem spłoniesz — ty!

Pocóż więc ma pożar spalić nas?

Ustrzeżmy się — co sił. Nie czas!

Unikaj mię — uciekaj w dal,
by nie był późnym serca żal!“

Kamil

„Ach! — Pani! zasady znasz swe!
Niestety — to każdy już wie!
Lecz ja się nie cofnę z mej drogi!
Daremne są twoje przestrogi.
I choćby mię spalić miał żar —
Nie zrzeknę się rojeń i mar!
Więc niech serce me żalść rwie —
ty — pani — zasady znasz swe....
Ja wiem, że ta miłość dla świata niegodna,
lecz czarę goryczy wychylę już do dna.“

Walentyna

„Zważ dobrze — zważ,
co czynić masz,
nim z ognia wydobędziesz skry?
Bo przyjdzie czar,
zabłyśnie żar —
i cały spłoniesz ty!
Pocóż więc ma pożar spalić nas?
Ustrzeżmy się — cò sił — na czas!
Unikaj mię, uciekaj w dal,
by nie był późnym serca żal!“

Kamil

„Zważ dobrze — zważ,
czy serce masz,
tak z ócz wyciskać łzy?
Miłości czar

wśród zwątpień mar
zabijasz we mnie — ty!
Ty nie kochasz mnie — o nie. — o nie...
Bo zimne jest to serce twe!
Ty każesz mi iść w dal?
Ach — jakiż w sercu żal!“

Wychodzą oboje. Na scenie ukazują się: baron i Negus. Baron zapytuje Negusa, czy znalazł wreszcie hrabiego Daniłowicza, którego — gdy ojczyzna potrzebuje — nigdy odszukać nie można. Sekretarz w odpowiedzi maluje swoją wędrówkę po mieście w poszukiwaniu hrabiego. Znalazł go wreszcie, ale i trochę podchmielnego i wśród girls w kabarecie. Za nic nie chciał wyjść. Dopiero na długie prośby przyrzekł, że zleje sobie głowę zimną wodą i — przyjdzie.

Ledwie skończyli rozmowę, do salonu wpada cała gromada panów, aby przywitać przybyłą właśnie panią Glavari z... dwudziestu milionami. Panowie tworzą szpaler. Wchodzi Anna Glavari, za nią hr. Cascada i Brioche.

Anna

„O pochlebcy wy!

Cascada

Ach — najpiękniejsza, gwiazdo — ty!

Anna

Skądże tyle łask?

Cascada

Złoty rzucasz blask.

Anna

Przesada znów!

Brioche

Ty ideale naszych snów! Serce tyranie!

Anna

Dość już! Dość!

Racz przesłać — panie — hymny te!

Wszyscy razem

Tych serc, co leżą u twych stóp!

Anna

Tę grzeczność mi pan zrób!

Wszyscy razem

O świetna, gwiazdo ty!

Anna

Bo ze wzruszenia moje serce drży!

Wszyscy

Królowo ty!

Anna

To dla mnie rzecz zupełnie nowa!

Za mało Paryż znam — —

bym te pochlebne dla mnie słowa
odwdzińczyć mogła wam!

Wieśniaczka pojąć nie jest w stanie
wielkiego świata cech,
jak te paryskie piękne panie,
co kochać mogą trzech!
Panowie tak uprzejmi są...
Jednak ten zbytek łask
czci nie osobę mą,
lecz milionów moich blask!
To sztuczne hołdy są.
Ja znam ten męski świat,
co wdówkom jest serdecznie rad
tym, co miliony w spadku wzięły,
kocha je, wielbi je męski świat! Tak!

— — — — —
Dla tych milionów spieszą się nieść
miłość dozągoną i cześć!

— — — — —
Tam — u nas w domu nikt kobiecie
nie nadskakuje wciąż —
i słodkich słówek jej nie plecie.
Jej chyba własny mąż.
Do flirtu tylko ten się bierze
u kogo szczęście w grze...
Ja wiem, że taki kocha szczerze
i pragnie — tylko mnie.

— — — — —
Pochlebnisiów choćby wielu —
nie osiągnie swego celu...

— — — — —
Tego nie chcę ja!

Z tem do innych proszę dam — —
Ja tych płochych amantów znam...

— — — — —

Po śpiewie Anny i akompanjamencie wszystkich — panowie otoczyli Annę, aby ją zaprosić do tańca. Ona w dalszym ciągu pozostaje naturalną i prostą, podczas gdy panowie tańczą jak lalki koło niej. Pani Walentyna wciąż zachęca Kamila do ataku małżeńskiego z Anną i równocześnie wstrzymuje go, walcząc z swą miłością dla niego. Kiedy wszyscy wychodzą, aby zatańczyć, w salonie ukazuje się hrabia Daniłowicz z sekretarzem, pytając wciąż o tę ojczyznę, która kazała mu tu przyjść. Śpiewa.

Daniłowicz

„Ach — czegoż ta ojczyzna chce,
że nawet w nocy wzywa mnie?
Wszak dyplomata każdy ma
mózgów, trudów dość — za dnia.
Codzień o pierwszej biegnę już
kancelaryjny łykać kurz.
I tam godzinkę albo dwie
przy biurku ja w chrapaniu — śpię.
Audjencję u mnie może mieć
wyłącznie tylko piękna płeć.
A jeśli przyjdzie jaki mąż, —
jak dyplomata milczę wciąż!
Ach wierzcie mi — to przykry los:
na biurku widzieć aktów stos.
Aż czasem... gniew mi bije z lic —

tak mi się robić nie chce nic.
Wieczorem znów, każdego dnia,
po pracy spocząć muszę ja,
ażebym rzeźkim był.
Potrzeba nabrać nowych sił, —
Więc do Maksyma mknę,
bo tam zabawa wre!
Tam dziewcząt jest gromada,
a każda kochać rada: —
Lolo! Dodo, Jou-Jou, Clo-Clo,
Margot, Frou-Frou!
Szyk mają co się zwie,
i każda kocha mnie.
Szampanik leje się —
Kankana tego tnę.
I wiodę żywot słodki,
ściskając te pieśczotki: —
Lolo! Dodo, Jou-Jou, Clo-Clo,
Margot, Frou-Frou!
Szyk mają co się zwie,
i każda kocha mnie.“

Wchodzi Negus, sekretarz, i tłumaczy się, dlaczego nie mógł zawiadomić barona o przybyciu hrabiego, gdyż on rozmawiał z panią Glavari. Daniłowicz jest przerażony, że ona jest tu. Wypytuje sekretarza o różne rzeczy, będąc nawpół trzeźwy — nawpół upity. Chciałby się wyspać. Sekretarz wskazuje mu wnękę i kotarę. Hrabia wsuwa się tam i zasypia. Po chwili wchodzi Walentyna z Kamilem, szukając wachlarza, na którym Kamil napisał: — „Ko-

cham cię“. Każe go odszukać Kamllowi, sama odchodząc.

Kamil zagląda do wnęki. Daniłowicz poczyną wrzeszczeć, że go budzą niepotrzebnie. Następuje krótka rozmowa między nimi, czy przypadkiem hrabia nie widział wachlarza. Kamil odchodzi zgnębiony. Po scenie Cascady z Brioché'm wchodzi pani Anna w otoczeniu panów, których prosi, aby ją na chwilę zostawili samą, gdyż chce wypocząć.

Z za kotary rozległo się chrapanie. Pani Anna zagląda tam i żdziwiona głośno wypowiada nazwisko hrabiego. Ten otwiera oczy, wstaje i poznaje ją; zaczyna przypominać jej tę chwilę, kiedy, kochając jego młodego wuja hrabiego, wołała wybrać milionera. Obaj dzisiaj nie żyją.

Anna odpowiadała mu, dlaczego tak się stało. A potem nawpół serjo — nawpół żartem zaofiarowała swą rękę jemu. Wszak ma tyle milionów. Rozpoczyna się między nimi mocno interesująca scena. Ona prowokująco wywołuje w nim powiedzenie, że słowa „kocham cię“ nigdy od niego nie usłyszy.

Rozpoczyna się między nimi ciekawa walka, która ma dużo w sobie czegoś niespodziewanego.

Oboje, kłaniając się, wychodzą z salonu.

Po chwili wchodzi baron z Kromowem. Chodzi o wachlarz i o napis na nim. Zazdrosny Kromow wmawia w siebie i w drugich, że to

wachlarz jego żony. Chce ten wachlarz otrzymać od barona. Na szczęście wchodzi Walentyna i po porozumieniu się z mężem, jak uspokoić Kromowa, udaje za namową barona, że to jest jej wachlarz i że to mąż jej te słowa napisał. Zdawało się, że scena skończy się na tem. Lecz mąż w całym przeświadczeniu, że wachlarz należy do pani Olgi, chce go sam dyskretnie oddać małżonce Kromowa. Sytuacja się wikła.

Walentyna, wychodząc z salonu, spotyka się z Kamilem i opowiada mu, co się stało z wachlarzem. Kamil, stropiony położeniem Walentyny, chce oświadczyć się Annie. Ale ta wstrzymuje go od tego.

Następuje rozmowa barona z hrabią Daniłowiczem, w której ataché tłumaczy mu, że tylko on może dla dobra ojczyzny ożenić się z Anną. Hrabia wykręca się jak może, ale Zeta nie ustępuje i zostawia go samego właśnie w momencie, kiedy pani Anna wchodzi w dużem otoczeniu mężczyzn, starających się o jej względy.

Wszyscy proszą ją o jeden bodaj taniec. Rozpoczyna się zabawa szalona, w której hrabia Daniłowicz zwycięża Annę i tańczy z nią aż do końca aktu.

Początek tej szalonej zabawy rozpoczyna się

Chórem

„Pójdźmy wraz!
Wybierają damy nas! .
Ach — madame — spodziewam się,
że raczysz wreszcie wybrać mnie
O pójdź i rączkę daj!
To będzie boski raj!
Każdemu szczęściem będzie to,
gdy ty wybierzesz go!“

Anna

„Zaszczyt to i przyjemność
dla mnie też nie miała,
jednak wobec tych panów
jestem zbyt nieśmiała!
Nie chcę więc obrażać was —
ja nie tańczę na ten raz!
Wszak tam innych pań jest masa.“

Hr. Daniło

„Ale próżna u nich kasa!
Ach — jakże ją wcisnęli w kąt!
Trzeba się ich pozbyć stąd!
Trzeba się ich pozbyć stąd.“

— — — — —
— — — — —
— — — — —

Długi dialog, śpiewany przez szereg osób i chór, jest prośbą, aby Anna wybrała kogoś. z kimby tańczyła. Kandydatów mnóstwo i każdy siebie zachwala. Między innymi i hr. Daniło

kilkakrotnie zabiera głos i góruje nad innymi swemi słowami i arją. Pani Walentyna poleca osobiście Kamila.

Anna musi rozstrzygnąć. Decyduje się na hr. Daniłę.

Anna

„Danserem mym ten pan —
Tak! To jest mój wybrany,
któremu jasno czytam z lić,
że ja go nie obchodzę nic!
Wolnoż prosić w tany?”

Daniło

„Mnie? Pani, ja tak tańczę źle!”

Anna

„Więc pan rezygnuje z swych praw?”

Daniło

„O nie! O nie! Wszak taniec ten — jest mój!”

Anna

„No tak! Więc co?”

Daniło

„Nie myślę wcale stracić go.
I mogę zrobić z nim, co chcę?
Mów, pani, — tak czy nie?”

Anna

„No — tak!”

Daniło

„Ten taniec dla mnie —
mówię nie na żart —
jest dziesięć tysięcy wart.
Kto tę sumę da —
temu wnet na dobroczynny cel
mych praw odstąpię — ja!“

Wszyscy protestują, śpiewając, że tyle pieniędzy zażądał hrabia za jeden taniec. Są oburzeni i nikt z nich nie chce się zgodzić. Wymyślają hrabiemu.

Daniło

„Jaka nagła zmiana farb!
Zostawili mi, panowie, ten za drogi
dla mnie skarb!
Gdzie w grę już wchodzi frank —
tam wnet składają dank!
Dzisiejszych panów system — to
być zawsze comme il faut.“

„Ostatni już odleciał pan
I my już sam na sam...
Więc dalej w tan —
Madame!“

Anna

„Ach — teraz już nie!“

Daniło

„A mandat mój?
Wszak wybrałaś mnie!“

Anna

„Więc pan mandat swój złóż!
Nie tańczę już!”

Daniło

„Kołysze walca czarowny ton...
Czy też nie porwie cię on?”

Anna

„Nie! Ja nie chcę!
Straszny człek jesteś pan!”

— — — — —

Po chwili tańczą oboje.

Anna

„Jak pan świetnie tańczy.”

Daniło

„Ach — z tańca jam znan.”





Wkładka na początku aktu drugiego

„Huśtawki“

I

Gdy słońce już pali swym żarem
i wkrąg promieni swych posyła skry,
świat cały owiany jest czarem
spowitych marzeń sieć wiosennych dni..
A ptak, każdy krzew, wszystkie kwiaty
do słońca śmieją się w pogodny czas,
bo słońce i bzów aromaty
do raję szczęścia bram unoszą nas!

W ogródku w chwili tej
błogo śnić, oddychać lżej —
na huśtawce w cieniu drzew.
Zewsząd płynie walca śpiew.
I każdy marzyć chce,
w walca takt kołysząc się;
wśród miłosnych serca drzeń
bez troski mija dzień....

II.

Co dzień rojno, gwarno na plaży,
Gdy jest pogodny czas — już spieszą tam...
I rzadko w dniu takim się zdarzy,
by ktoś wśród czterech ścian pozostał sam.
A komu blask słońca doskwiera —
porzuca plaży brzeg w ten skwarne dzień —
w lot — lekki strój się ubiera
i rażno — ile tchu — pośpiesza w cień...
W ogródku — — — —



Akt II.

*Rzecz dzieje się w ogrodzie. W głębi nie-
zbyt wielki pawilon. Oryginalne, elektryczne
lampki, czarnogórskie emblematy, chorągwie,
tarcze, herby do oświetlenia transparentowego.*

*Po prawej i lewej — stoliki ogrodowe, krze-
selka i kanapki plecione. Dużo gości: — jedni
w strojach czarnogórskich, drudzy w unifor-
mach francuskich, inni znów w eleganckich
ubraniach. Wszyscy siadają dowolnie, gdzie
chcą.*

Anna

„Jak niegdyś w domu — u nas tam —
rodzinna pieśń zanucę wam.

Pieśń: — o rusałce, dziwo — cud,
boginką Wilją zowie ją lud!

Wilja rusałka mieszkała wśród skał.

Tam ujrzał ją strzelec i patrzył i drżał!

Żdziwiony, zmieniony nie widział już nic —
prócz jej czarnych oczu i jej cudnych lic.

I stęskniony i spragniony serce jej oddaje swe,
jakby w śnie — słowa westchnień ku niej śle!

Wiljo! o Wiljo — o słodka ty!
Za tobą — do ciebie — me serce drży!
Wiljo, Wiljo — rusalko ty!
Bez Ciebie — ach — tylko łzy...

Po odśpiewaniu tej piosenki zbliżyli się do Anny baron Zeta i Negus. Baron winauje jej tej narodowej zabawy, którą tak pięknie na gruncie Paryża wyczarowała. Anna mu dziękuje a zarazem prosi go o dyskrecję, gdyż w swych apartamentach urządziła dla Daniła niespodziankę czysto francuską. Ponieważ wie, że najlepiej go bawi kabaret nocny, więc z najlepszego zaprosiła cały zespół tanecznic przy pomocy sekretarza — pana Negusa. Baron był zdziwiony, że nawet jego sekretarz tam chodzi. Kiedy Anna zostawiła ich samych, baron pytał o Daniła. Negus widział się z nim i namawiał go do przyjścia, ale ten stanowczo odmówił. Baron jest oburzony, że Daniło w ten sposób zlekceważył swe obowiązki wobec... ojczyzny.

Lecz prawie z temi słowami ukazuje się na scenie Daniło w eleganckim mundurze oficera kawalerji czarnogórskiej. Jest pewny siebie i mówi głośno, że wszystkich swych rywali pokona. Na to odpowiada mu baron, że jest jeden, któremu nie da rady: — jest to Kamil de Rosillon. Negus niedwuznacznie mówi o miłości Kamila dla jednej mężatki. Baron, nie zdając sobie sprawy, że to właśnie może być jego żo-

na, naspokojniej zamyśla jej użyć do przekonania Kamila, aby się z Anną nie żenił. Przypomniawszy sobie wachlarz i panią Kromową i już rozpoczynał planować dyplomatycznie, jak tę sprawę odkryć. Odchodzi, zostawiając Daniła z nadchodzącą Anną. Jest śliczny dialog, który do pewnego stopnia zdradza nagle zrodzone w nich uczucia. Oboje śpiewają.

Anna

„Hola! Dziewczę spiesznie dąż!
Spójrz tam, jeźdźcy jadą!
Może i twój przyszedł mąż
jedzie z tą paradą?
Hola — dziewczę! Oto masz
raj, co lśni uroczy: —
Patrz jeźdźcowi śmiało w twarz —
czar niech rzucą oczy.“

Daniło

„Patrzy dziewczę, śmieje się...
W serce mu spojrzenia śle.“

Anna

„Jej spojrzenie mówi to,
że pokochać może go.
Głupi, głupi jeździec ten...
Czy mu oczy zmroczył sen?
Choć ty, dziewczę, szalej...
jeździec jedzie dalej...
„Głupi, głupi jeździec ten,

— — — — —
— — — — —

Daniło

„Dziewczę, dziewczę — wierzaj mi: —
szaleć ani mi się śni.
Jadę więc, gdy nie chcesz mnie,
a ty zdrowa bądź — adieu...”

Anna

„Głupi, głupi jeździec ten,
czy mu oczy zmorzył sen?”

— — — — —

Następuje refren przez obojga śpiewany.

Potem następuje scena po scenie, w których Daniło odkrywa przy pomocy wachlarza tajemnice kobiet, nie mogąc jednak w żaden sposób natrafić na jego istotną właścicielkę. Po scenach z kobietami — następują podobne z mężczyznami. Z nimi poczyną śpiewać hr. Daniło, jakby coś w rodzaju marsza, w którym mówi się o kobiecie, nieodgadłej zawsze w tajemnicach miłości.

To też wszyscy kończą chórem: —

„U dam, dam, dam —

Tuli cię, pieści cię głaszcze twarz
mimo to — nie wiesz, jak rogi masz.

Czy na rudo czy blond farbowany ma włos —
zawsze z nią męża marny los.”

Wychodzą wszyscy — prócz Daniła. Potem zjawia się Anna i w rozmowie robi hrabiemu wyrzuty, że szereg mężczyzn —dzięki niemu — zmyka stąd beznadziejnie. Daniło tłumaczy

jej, że usuwa niepotrzebnych. Anna pyta go, dlaczego to czyni, jeśli jej nie kocha. Hrabia zbywa to lekko, nie chcąc wypowiedzieć się zupełnie. Wtedy Anna, rzekomo przekonana o jego dla niej obojętności, zapytuje go, czy poradziłby jej szczerze, żeby wyszła za mąż za tego, któregooby chciała mieć. Hrabia zdradza się odrobinę ze swej zazdrości, sądząc, że to do niej należy wachlarz, na którym jest to czarodziejskie słowo — „kocham cię“, i że ona już kogoś wybrała. Gra między nimi jakaś bliska ich sercu melodia — wartka i namiętna — lecz jeszcze nieświadoma tego, co się zrodzi.

Oboje, jakby siebie wystawiali na próbę — tuż przed pojedyńkiem: posta — riposta, skok — odskok, zamierzona prima zamienia się w kwartę.

Anna jest mądra i prosta w swych pragnieniach i miłości i dlatego ona jest nad nim górą. Ona go prowadzi tam, gdzie chce, gdy jemu wciąż jeszcze się zdaje, że on jest pierwszym na czele.

Przerywa mu rozmowę i taniec — szef jego, baron Zeta i wtajemnicza go, że żona jego tylko — świetna dyplomatka — zdoła wykryć tajemnicę serca Rossillona, który z nią właśnie tańczy. Kiedy baron Zeta wychodzi, by ułożyć depeszę do swego rządu, wpadają na scenę Walentyna i Kamil i znajdują na stole jej wachlarz. Walentyna cieszy się, że go znalazła i postanawia darować go Kamilowi — z napisem rów-

nież. Istotnie — wzięwszy ołówek, napisała słowa: — „jestem uczciwa kobieta.“ Kamil wpatrując się w nią, jest oczarowany jej słowem.

Śpiewają duet, w czasie którego Walentyna ulega tej wielkiej miłości, która ich sprzęgła ze sobą.

Walentyna

„Posłuchaj mię...

Kamil

... to udręczenie.

Walentyna

Ja pana z nią ożenię...

Pomówię z Anną dzisiaj jeszcze.

Kamil

Wypełnię więc zlecenie to złowieszczę.

Walentyna

O wierz mi, — wierz! Że ciężko mi,
gdy mam się wyrzec twojej miłości.

Lecz trzeba tak dla mojej czci,
dla zasad mych, dla moralności.

Kamil

O — jakżeż los mój będzie smutny!

Walentyna

Więc mej niesławy chcesz ty okrutny?

Kamil

Ach — nie chcę jej! Nie pragnę jej!

Walentyna

Gdy mówisz tak — na sercu lżej.

Kamil

Daj całus, luba...

Walentyna

Czy chcesz mię rozgniewać?

Kamil

Ach — nie! Lecz litość miej!

Jak róży kwiat rozkwita,
gdy nadszedł cudny maj,
tak w mojem sercu rozkwitł
miłości boski raj!
Bez wiedzy mej — bez woli —
czarowny wzrósł ten kwiat
i w cudnej aureoli
dziś widzę cały świat...
Gdym znalazł szczęście moje, —
mam znowu stracić je?
Ten kwiat, tych marzeń roje
zły los mi zabrać chce.
W mej duszy głos proroczy
z nadzieją dźwięczy wraz,
że miłość nas zjednoczy —
na wieki złączy nas!

Walentyna

Och! Kamilu!

Kamil

Walentyno!

Walentyna

O — słodki — ty! O — luby!
Tyś duszę zabrał mi...

Kamil

Całusa daj. luba, ukochana...

Walentyna

Ach — nie... tu...

Kamil

Patrz, ten pawilon mały tam
gościnności swej użyczy nam...
Tam mury milczą niby głąz...
Ten pawilon — on nie zdradzi nas —
Nocy pada cień...
Serca żal
w raj mi zmień.
Tam pierwsze nasze sam na sam...
Rozkosz — czar przyniesie nam
ach! — tam!

— — — — —

Wchodzą do pawilonu. Mija godzina za godziną. Kiedy ósma wieczór wybiła, podchodzi baron Zeta do Negusa, który — już doskonale znając sytuację w pawilonie — nie chce za ża-

dną cenę wpuścić tam swego szefa. Wkońcu mówi mu, że tam jest pan Rossillon z panią. Baron Zeta triumfuje, że ostatni z kandydatów do Anny musi odpaść, gdy się go odkryje. Nadchodzi hrabia Daniło i dowiaduje się o wszystkim. Chce zaglądnąć przez dziurkę, ale baron chce tylko sobie tę przyjemność zrobić. Pierwszy raz spojrzawszy do wnętrza, stwierdza, że jest tyłem odwrócona, lecz drugi raz... omal mu serce nie pękło. Zobaczył żonę. Tymczasem Negus wyprowadza ją cicho poza pawilonem, a porozumiewszy się z Anną, odchodzi najspokojniej. Anna natomiast weszła od tyłu do pawilonu, zanim oni skonsternowani nie połapią się w sytuacji.

Ku ich zdumieniu Anna z Kamilem otwierają frontowe drzwi i... stają przed oczyma barona i hrabiego. Obaj są, jak piorunem rażeni. Spodziewali się pani Walentyny a tu — raptem pani Anna. Z drugiej strony — za mężczyznami ukazuje się Walentyna z Negusem. Porozumiewa się oczyma z Anną.

Wszystko dla wszystkich przepysznie zmaczone, a tylko dla zakochanych wiadome i jasne. Jeden hrabia ma wątpliwości co do Anny i wyraża to w bardzo ładnej piosence, z której Anna czyta, jak z książki, że on ją naprawdę kocha.

Anna śpiewa final

„On mnie kocha, tak — tylko mnie!
Ach to raj...

tak — w to mi graj — — —
Małżeństwo takie nęci mnie...
Innego wcale nie chcę — nie!...“





Akt III.

W apartamentach pani Anny urządzono najprawdziwszy kabaret z prawdziwemi girls'ami. Towarzystwo całe raptem znalazło się wśród istotnych tanecznic, jak Lolo, Dodo, Jou-Jou, Clo-Clo, Margot i Frou-Frou.

Z rzeczywistości jednej przeniesiono się w drugą, jakby pod czarem wróżki — pani Anny, która swą miłosną paleczką wyczarowała faktycznie niepospolitą bajkę: — miłości, tańca i śpiewu.

Chór

„My gryzетки, odaliski —
to prawdziwy szyk paryski.
Lolo, Dodo, Jou-Jou, Frou-Frou,
Clo-Clo, Margot,
Na bulwarach wieczorami
szurum — burum tu i tam...
Spotkać się tam można z nami...
Każdy w oczy patrzy nam — —

Zgrabne nasze pantofelki
szurum — furum tu i tam...
Szyk — kapelusz taki wielki
i koronek nie brak nam...
My gryzетки, odaliski..."

— — — — —

W zabawie i tańcu łatwiej rozwiązują się najtrudniejsze nawet problemy. Ostatecznie zawsze zwycięża: — kobieta i jej miłość. W tym promieniu giną wszystkie dotychczasowe dysonanse ludzi, którzy tu biorą czynny udział. Wybaczają męż — żonie, żona — mężowi, kochanka — kochankowi i naodwrot.

Gdyby życie było istotnie takie...

Ale nie mąćmy go niczem. Nawet gorzka prawda staje się... w tej złudzie słodyczą.

Daniło

„Więc mów...

Anna

W izdebce małej tam

Daniło

A — ha!

Anna

Wieczorem — sam na sam.

Daniło

Czy ja?

Anna

Przypuśćmy: pan i ja.
Czy myśl ta taka zła?

Daniło

To nawet urok ma! No i?

Anna

Siedzimy sobie wraz...

Daniło

Czy znów...

Anna

Przyjemnie zbiega czas...

Daniło

Bez słów...

Anna

A pan w objęciach trzyma mię...

Daniło

Ehe...

Anna

To słodki urok!
Ach! To rozkoszy czar.

Daniło

To raj! To Eden jest
dla zakochanych par.

Anna

W tym naszym domku
jest nasz cały świat...

Daniło

W tym domku jest nasz cały świat.

Anna

To jest prawdziwe szczęście ludzi,
to jest jedyny życia cel!
Nie tam, gdzie wrzawa, szum i gwar —
Lecz tam największy niebios dar,
gdzie niezmacony spokój duszy,
miłość prawdziwą niesie nam: —
to cichy dom, to — sam na sam — —
tam błogie szczęście tylko — tam...

Daniło

I cóż?

Anna

Ja szeptem mówię ci...

Daniło

No — co?

Anna

Że już dzieciątko śpi...

Daniło

Kto? Kto?

Anna

Maleńki synek nasz —
uśmiechem krasi twarz...

— — — — —

Następuje scena wachlarza. Baron chce się rozwieść z Walentyną, ale... kiedy przeczytał, co ona napisała na wachlarzu, odrazu przypadł do jej kolan.

„Jestem uczciwą kobietą“ — oto jej napis na wachlarzu. Czyż to nie wystarcza niejednokrotnie mężczyźnie? „Co jest prawdą?“ — zapytał jak ongiś Piłat... Ale nie czekał na odpowiedź, lecz szybko wyszedł. I tak się też dzieje i w tej operetce.

Finał o kobiecie:

Anna

„Studjum kobiet? — ach — to ciężki trud.

Wszyscy

O kobiety! O kobiety!

— — — — —

Zeta

Ach — bo w nich wiele wad, mało cnót!

Daniło

Nikt nie zgadnie,
co na dnie
jest tam —
u tych dam...

— — — — —



Bibl. P.W.S.M. Katowice

4753

A

Nie czyta się